# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

Lwów 18. VI. 1939 Redaguje Komitet Rok XLVI. Nr. 25.


**Treść numeru:**



## WOJNA I POKÓJ

Żyjemy w okresie naprężenia. Przechyla się na tę i na ową stronę szala losów wielu ludów i krajów, a może nawet całego świata. Budzimy się codziennie z pytaniem: wojna czy pokój?

Szczególnie nasza Ojczyzna jest tą sprawą zainteresowana, bo w razie rozprawy orężnej narodów, prawdopodobnie ku nam zostaną pierwsze strzały wymierzone, nasze granice zaatakowane.

Wiemy, czym jest wojna w swoim dziele i skutkach. I wiemy, że jej losy zawsze niepewne. Nic więc dziwnego, że lekkomyślnością było by ku niej celowo zmierzać. Modły nasze zatem o pokój, nakazane przez Stolicę Apostolską, są szczere. My nie dążymy do wojny i jej nie sprowokujemy, choć wszystko układa się dla nas tak, iż nie może być prawie lepiej, aby nam zwycięstwo w przyszłym boju zapewnić, słuszne nasze pretensje zaspokoić, a złego sąsiada upokorzyć i na długie czasy jego zbrodnicze chęci unieszkodliwić.

Tym bardziej nie wolno nam się rwać do wojny, iż jesteśmy chrześcijaninami i obowiązuje nas prawo Chrystusowe, prawo miłości i pokoju. W szeregach podżegaczy wojennych nie znajdzie się przede wszystkim duchowieństwo. Głosimy potrzebę pokoju i głosić ją będziemy wsłuchani w głos sumienia chrześcijańskiego i wpatrzeni w Stolicę Apostolską, skąd wyciąga się nad światem ręka zastępcy Chrystusa na ziemi w błagalnym geście o pokój.

Jesteśmy z powołania swego pacyfistami. Wyznawcami i propagatorami pokoju. Lecz nie jego maniakami. Nie zwolennikami pokoju za wszelką cenę, za cenę pogwałceń praw narodu i najświętszych zasad sprawiedliwości. Bo ta wojna, jeżeli by wybuchła, to będzie wojną — przynajmniej z naszej strony — dobra ze złem, słuszności z nieprawością. Wojna święta.

A więc, jak nie jesteśmy podżegaczami, tak też nie będziemy i gasicielami zapału narodowego. Wskazujemy na grozę wojny i dobroczynność pokoju, zachęcamy do pokoju i pokój Chrystusowy głosimy, ale nie rozbrajamy moralnie narodu. Głosimy równocześnie, że naród ma prawo i obowiązek bronienia nawet orężem swoich interesów i upominania się o naprawienie wyrządzonych mu krzywd. Dłoń nasza wyciągnięta ku zgodzie, ale dłoń która w każdej chwili, gdy zajdzie potrzeba, musi umieć sięgnąć i po oręż. Chrześcijanin jest człowiekiem pokoju, ale nie niedołęgą i tchórzem. Umie zdobyć się nie tylko na ofiarę, ale i na czyn.

## Miscelanea

### Nasze koleżeństwo.

Gdziekolwiek spotkają się dwaj oficerowie, zaraz zbliżają się do siebie i rozmawiają, jakby starzy dobrzy znajomi, chociażby przedtem wcale się nie znali. Nikt też nie widział jeszcze nigdy, ażeby dwaj oficerowie przechodzili obok siebie nie pozdrawiając się wzajemnie, albo jechali w tym samym przedziale kolejowym nie przedstawiwszy się sobie.

* * * * * *

U nas nie ma zazwyczaj dystynkcji zewnętrznych, lecz wewnętrznych aż za dużo („Niech on mnie się pierwszy ukłoni, bom ja prałat, doktor, mam lepsze probostwo"), o których nieznajomy wiedzieć często nie może. A zresztą... Zwłaszcza to lepsze probostwo jest paradne! A jednak znam wypadek, iż do tego samego kapłana odnosił się nawet dygnitarz kurialny inaczej, gdy dzięki kolatorowej z biednego ekspozyta stał się posiadaczem tłustego beneficjum. Od razu przybyło mu i rozumu i świętości i zasług.

* * * * * *

W Strassburgu zaszedł wypadek (podany później przez gazety), że ksiądz francuski, ubrany przepisowo w sutannę, w meszty ze sprzączkami, w rzymskim kapeluszu, z brewiarzem pod pachą, gdy mu się ukłonił kapłan-turysta, wprawdzie tylko w surducie, ale w przepisanym collare — przystanął, zmierzył przechodnia od stóp do głowy i poszedł dalej bez uchylenia kapelusza. Faryzeusz! *X.*

### Śpiew.

Do pewnego kościoła w stolicy przyprowadzają na niedzielną Mszę św. uczniów z dwóch męskich gimnazjów. Kościół posiada pokaźne wymiary i był prawie nabity (kilka tysięcy osób). Przeważnie młodzieżą. Po kazaniu ksiądz zaintonował pieśń. Zdawało by się, że jak zaczną śpiewać, to mury będą drżały. Ale... pieśń jakoś niewyraźnie falowała, urywała się trwożliwie przy końcu zwrotki, groziła w każdej chwili zniknięciem, niby pustynny strumyk. Sytuację ratował ksiądz...

Wspomniani katolicy sądzili widocznie, że w kościele trzeba trwać sztywno i dystyngowanie. A śpiewać pod nosem. Bo śpiew zakłóca obowiązującą w kościele ciszę. Oczywiście, nie mieli ci katolicy racji. Bo to tylko nie powinno zakłócać ciszy

## Audiatur et altera pars...[1]

W 21 numerze „Gazety Kościelnej" ukazał się doskonały artykuł p. t. „Miłość nierozumna". Porusza on sprawę bardzo żywotną, nad którą nie można przejść do porządku dziennego, lecz należy się poważniej i gruntowniej zastanowić. Każdy bowiem to przyznać niestety musi, że pomiędzy klerem starszym i młodszym, a ściślej się wyrażając — pomiędzy proboszczami a wikariuszami, nie zawsze panuje jedność serc, jaka faktycznie istnieć by powinna. Czyż tak być nadal może? Oczywiście że nie! Wszak przecież mamy wyraźny i niedwuznaczny nakaz Boskiego naszego Mistrza, abyśmy się społem miłowali (Jan 13, 34), nakaz do nas kapłanów w pierwszym się stosujący rzędzie. Ponadto za koniecznością usunięcia tych tarć nieszczęśliwych, których widownią są nasze parafie ku wielkiemu zgorszeniu parafian przemawia i wzgląd inny. Gdy wrogowie nasi i Bożej sprawy grupują się i stają wspólnie ramię przy ramieniu, czyż my trwać będziemy rozdzieleni i niechętni sobie, często dla błahych przyczyn i powodów?... Przestrzegał Skarga: „rozdzieliło się serce ich — teraz poginą", mając na myśli słowa Zbawicielowe, że wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone upadnie. Czyż na tym nie cierpi nie tylko powaga stanu kapłańskiego, ale co ważniejsze jeszcze: dobro sprawy Bożej. Jasną jest rzeczą, że i my powinniśmy stać razem, wspólnym zaufaniem zjednoczeni, gdyż to jest konieczne w prowadzeniu tak wielkiego i świętego dzieła, jakie Bóg nam zlecił.

Wspomniany wyżej artykuł omawia tę bolączkę naszego życia kapłańskiego. Wprawdzie autor opisuje nam bezpośrednio stosunki panujące wśród duchowieństwa gr. katolickiego, słusznie wszakże zaznacza redakcja, że poruszona sprawa i dla naszych stosunków ma znaczenie. Nie roszcząc sobie bynajmniej pretensji do zupełnie wyczerpującego omówienia tej żywotnej sprawy, chciałbym dorzucić szereg uwag i spostrzeżeń poczynionych w tej materii. Stykając się niejednokrotnie z księżmi proboszczami i wikariuszami, i to w niejednej diecezji, miałem możność zaobserwować wiele rzeczy, słyszeć wiele zarówno od jednych jak i od drugich, a nierzadko i od samych wiernych. Spostrzeżeniami więc tymi pragnę się podzielić, zastrzegając się, że wyrażone poglądy nie są wyłącznie moimi tylko uwagami, lecz wyrazem opinii stron zainteresowanych. Przypuszczam jednak, że uwagi te i spostrzeżenia, sine ira et studio napisane, za złe mi wzięte być nie mogą, sądzę bowiem, że lepiej otwarcie i szczerze przedstawić nasze niedomagania, niż żywić do siebie żal ukryty, powodujący rozgoryczenie i niepożądany rozdźwięk: „Custodite vos a murmuratione quae nihil prodest!" (Mądr. 1. 2).

Nierzadko spotkać można, zwłaszcza wśród starszego „przedwojennego" kleru, poważne zastrzeżenie co do kapłanów młodszych. Lubo nieraz sporadyczne wypadki generalizuje się i przejaskrawia niekiedy mocno, nie mniej jednak faktem jest, że z tych młodszych, „powojennych" księży, b. często i sami wierni są mocno niezadowoleni. Jeżeli to młodsze pokolenie kapłańskie pozostawia pod niejednym względem wiele do życzenia, jest to przede wszystkim wina wychowania seminaryjnego. Pamiętamy my starsi doskonale, jak to w okresie bezpośrednio po wojnie powstawały nowe diecezje, nowe seminaria duchowne, nowe placówki. Wiele rzeczy robiono zbyt pośpiesznie, gorączkowo. Na profesorów seminaryjnych powoływano nie zawsze odpowiednie siły, ale brano kto był pod ręką. Niejednokrotnie powierzano wykłady pierwszemu lepszemu proboszczowi, który nigdy nawet nie przypuszczał, że wypadnie mu zasiąść na katedrze. Czy tego rodzaju „siły naukowe" przy najlepszych nawet chęciach mogły coś dać ze siebie? Bezsprzecznie nie! Później zaczęto obsadzać seminaria ludźmi młodymi i to bardzo młodymi,

[1]) Artykuł ten otrzymaliśmy od bardzo poważnej osobistości ze sfer kościelnych i prosimy Czytelników o zrozumienie szlachetnych intencji Autora.

powierzając im wykłady nieraz przedmiotu, którego wcale nie studiowali. W rezultacie widziano niedokończonego prawnika wykładającego dogmatykę, a dogmatyka uczącego prawa. Że i wtedy wykłady nie stały „na poziomie", dowodzić tego nie trzeba... Cóż więc mógł młody alumn wynieść z seminarium w takich warunkach? Bo czyż mógł być odpowiednim profesorem wymowy ten, kto w ogóle nie mówił kazań, albo czyż mógł dobrze wykładać teologię moralną ten, kto wcale nie zetknął się z penitentami na terenie konfesjonału?

Nie lepiej też działo się i z doborem kandydatów do stanu duchownego. Chciano mieć jak najwięcej, więc przyjmowano każdego, kto się tylko zgłosił. Często powierzchowność „sympatyczna" decydowała o powołaniu. Przemycano z kursu na kurs, egzaminy traktowano nie zbyt solidnie, nic więc dziwnego, że wychodzić musieli niedowarzeni, nieurobieni duchowo, teologicznie niedokształceni, owszem z rażącymi brakami w umiejętności kościelnej. To pochopne rekordowe „fabrykowanie" kapłanów w niektórych diecezjach odbiło się potem bardzo niekorzystnie.

O tym — powie ktoś może — lepiej było by nie wspominać! Uważam, że przeciwnie, trzeba o tym wspomnieć, zwłaszcza teraz, kiedy znów rozlega się wołanie o przysyłanie kandydatów do seminarium! Lękać się bowiem należy, by i obecnie nie popełniono tych samych błędów, by znów nie rozpoczęto masowej produkcji kapłanów.

Bo naprawdę z niektórymi „nowoczesnymi" księżmi nie wiadomo nieraz jak dojść do ładu. Ani to przeszkolone należycie, ani urobione dostatecznie duchowo, słowem: często ni na ambonę, ni do szkoły, ni do konfesjonału. Czyż dziwić się więc można staremu proboszczowi, że broni się jak może przed wikariuszem. Okropne rzeczy działy się nieraz po parafiach! I co ma robić biedny proboszcz? Zwróci mu uwagę — obraza majestatu i zarzut poniewierania, napisze do biskupa — urobią mu opinię donosiciela. To są naprawdę rzeczy przykre i bolesne, tragiczne! Opuśćmy lepiej przykłady, chociaż się cisną pod pióro...

Bywa wszakże nieraz i tak, że wina leży po stronie proboszcza. Bywa to przeważnie wtedy, gdy proboszcz całą pracę zwala na wikarego, a sam w ogóle nic nie robi. Wikary chodzi do szkoły, jeździ do chorych, załatwia w kancelarii, chodzi na pogrzeby, chrzci — słowem przypomina służącą do wszystkiego. Na zebraniach Akcji Katolickiej każą mu mówić o sprawiedliwości społecznej, a tymczasem on sam schodzi do rzędu popychaja, parobka w sutannie. Ludzie na to patrzą i oceniają i krytykują. Nie potrzebuje wcale ksiądz wikary się użalać, to są rzeczy tak rzucające się w oczy, że nie trudno jest spostrzec. Podejrzewanie wikarego o buntowanie parafian przeciwko proboszczowi jest niesłuszne. Winę ponosi nie wikary przepracowany, lecz proboszcz leniwy.

Nie będzie zgody na plebanii tam, gdzie wikariusza nie traktuje się należycie, gdzie na pierwszym planie jest pani gospodyni, organista czy zaufany kościelny, na wyścigi kontrolujący młodego księdza, a pewni po- kościoła, co nie jest przeznaczone dla Boga. A co Bogu się zdaje — to pełnym sercem i z głębi piersi. Kiedy trzeba — demonstracyjnie, głośno. W kościele również.

*(„Młodzież Katolicka").*

### Lepszy sojusznik.

Utarł się niestety przesąd, że polityka to gra bez zasad i bez skrupułów. Ja ten przesąd odtrącam z pogardą. Taki już ze mnie wariat, że wierzę w *politykę moralną*. Obijało mi się o uszy to hasło: „Pójdziemy z diabłem, jeśli nam będzie po drodze". Odpowiadam: Wolę bić się sam, niż wezwać diabła do pomocy. Bo gdy walczę sam, o dobrą sprawę, będę miał zawsze lepszego sojusznika: Tego, co mieszka w Niebie *(Jerzy Braun w „Merkuryuszu Polskim")*.

## Pastoralia

### Wstęp do kazania.

Nie chcąc wywołać znudzenia się słuchaczów, trzeba unikać stałych i utartych zwrotów, jak: „Ewangelia dzisiejsza uczy nas...", „Pan Jezus w ewangelii dzisiejszej powiada..." itd. Początek taki wystarczy, żeby ludziom kazanie obrzydzić do tego stopnia, że już dalej nie słuchają go, śpią albo myślą o czymś innym. Ludzi bowiem nie zajmuje to, co Pan Jezus powiedział kiedyś, ale c o p o w i e d z i a ł b y d z i ś, widząc ich dzisiejsze zmartwienia, pokusy, prace, procesy, szkoły, radia, środki komunikacyjne, zawody sportowe, zdobycze wiedzy, przygotowania wojenne, gazy trujące itd. Wstęp do kazania powinien być zawsze inny, żeby ludzie spodziewali się czegoś nowego. Pewien ksiądz, który miał wygłosić kazanie odpustowe na uroczystość św. Jakuba, zaczął swoje kazanie tak: „Aleć to była nahalna baba, ta mat-

ka naszego świętego..." Nie chcę go za to pochwalić. W dążeniu do wynalezienia jakiegoś nowego wstępu posunął się może za daleko. Ale potym niezwykłym wstępie byli ludzie zaciekawieni, co powie dalej, i słuchali go uważnie *(ks. W. Potempa: Więcej psychologii w duszpasterstwie!).*

**„Stałe penitentki".**

Gdy tylko ks. Proboszcz albo ks. Wikary zaczną cyzelować dusze wybrane, wtedy reszta parafii w grzechach spoczywa, bo nikt nie ma dostępu do konfesjonału stale oblężonego. Niechby jedna strona zawsze była wolną i czekała na mężczyzn jako sposobność — lub choćby tylko jako przypomnienie i wyrzut dla niedbałych. Śmieszne też jest niechętne i zazdrosne patrzenie na spowiedź swych penitentów u innego spowiednika *(ks. H. K. w „Ateneum Kapł.").*

## Casus pastoralis

Dwoje rozwodników, Jan i Janina, zgłasza się do proboszcza, wyrażając chęć małżeństwa. Sprawa przedstawia się tak: Janina, katoliczka, wzięła ślub cywilny z alkoholikiem, a potem otrzymała cywilny rozwód, Jan znowu miał ślub kościelny (za dyspensą) z akatoliczką, z którą też potem otrzymał cywilny rozwód. Pytają się, czy mogą obecnie zawrzeć między sobą małżeństwo katolickie, gdyż ich poprzednie partie już pobrały śluby w swoich wyznaniach.

Odp.: Sprawa Janiny nie przedstawia żadnej trudności, gdyż ona jako katoliczka obowiązaną była do ślubu kościelnego (can. 1099, § 1), a więc jej małżeństwo cywilne nie miało waloru wobec Kościoła. Sprawa przez otrzymanie rozwodu jeszcze się uprościła. Może wstąpić w związek małżeński.

Natomiast Jan, którego małżeństwo było ratione formae validum — jest dalej nim związany. *P. M.*

## Juridica

**Ad can. 1188.**

Oratorium est semi-publicum, si in commodum alicuius communitatis vel coetus fidelium eo convenientium erectum sit, neque liberum cuique sit illud adire. Hinc quaeritur: ad quem spectat extraneis, idest ad communi-

parcia u proboszcza, udzielający nawet wikaremu uwag. Jeżeli parafianie widzą, że proboszcz siedzi pod wpływem gospodyni, która rządzi się samowładnie, że na paluszkach chodzi koło organisty, że boi się przykarcić kościelnego, bo się postawić umie, a za to przy każdej okazji beszta wikarego, napewno komentować sobie te rzeczy będą na niekorzyść proboszcza. A ten znów szukać będzie winy nie w sobie, tylko w wikarym.

Gdy chodzi o prawidłowe stosunki między proboszczem i wikarym, to pożądaną jest rzeczą, by wszystkie uwagi były czynione osobiście przez zwierzchnika, nie zaś we formie pośredniej przez zaufane osoby ze służby, które siłą rzeczy czynią to w tonie protekcjonalnym. To upokarza, do jedności i zaufania nie prowadzi.

Słowem, wikariusz niech nie będzie tylko zwykłą siłą roboczą, ale pomocnikiem w pracy, współtowarzyszem w życiu, które tyle nam kapłanom dostarcza zawodów i udręk, zwłaszcza w dzisiejszych czasach.

Oby znikły te gorszące tarcia, jakie spotykamy na wielu placówkach, a nastało wspólne zrozumienie się, zaufanie i łączność. Wtedy młodszych życie nie będzie tak szybko rozgoryczać, a starszym zatruwać wieku sędziwego. *Varsoviensis.*

# Zagadnienie głębsze

(Na marginesie art. J. B. Ożoga „Dlaczego księża nie tworzą?")

Kto chciałby uczynić przegląd sił pisarskich w literaturze polskiej, spotka się ze zjawiskiem przeplatańca duchownych i świeckich twórców. Kiedy średniowiecze oddamy niemal w niepodzielną domenę duchowieństwa, to humanizm opanują twórcy świeccy, albo księża reformatorzy, w baroku polskim znów przewagę zyskają duchowni, w racjonaliźmie i dobie oświecenia przy przewadze pieśniarzy duchownego stanu wybijać się zaczną coraz liczniej świeccy, a liczba ich do tego stopnia wzrosła, że chce się nawet na Krasickich, Naruszewiczach, Woroniczach, Staszicu i Kołłątaju urwać listę księży, mających swe prawa obywatelskie w literaturze jako jej twórcy. Sąd ten byłby powierzchowny, bo wprawdzie każda epoka odznacza się przewagą pisarzy świeckiego albo duchownego pochodzenia, każda jednak ma obydwa stany w mniejszym albo większym procencie i dopiero wiek XIX, a specjalnie czasy od romantyzmu począwszy, wykazują — nie żadną — ale znikomą ilość księży-poetów. Musiało się coś zmienić w strukturze duszy narodu, albo coś odsunęło księży od poezji i pchnęło niemal wyłącznie do prozy.

Do wieku XIX mógł być poważnym czynnikiem stan wykształcenia. Duchowni światli ludzie (szczególniej w w. XVI i XVIII, o czym tak dokumentnie wspomina Mickiewicz, kładąc Podkomorzemu w usta zdanie o Śniadeckim „który jest mądrym bardzo człowiekiem, c h o c i a ż świeckim"), stąd mieli księża przewagę w literaturze; tezę tę jednak przekreśla wiek XVIII, a już w XIX trudno na tej zasadzie coś budować. Nie bez „ale" zostaje sprawa zawodu i służby kościelnej. Nie może ona być tak lekko zbyta jak to określił Ożóg, że „chyba nie ma powodu przypuszczać, żeby pracę literacką porzucano u nas jedynie z obawy przed zaniedbywaniem służby kościelnej" — jedynie zapewne nie — ale będzie ona jednym z ważkich warunków i przyczyn abstynencji księży w poezji. Spójrzmy bowiem na przykłady i fakty, a mając je przed oczyma stwierdzić musimy, że ci wszyscy duchowni — z wyjątkiem jednego bodaj Skargi — zajmujący pozycję w literaturze, nie byli obarczeni pracą duszpasterską w takim zakresie, jak to rozumiemy tj. spowiedzi, katechizację, odwiedzanie chorych i tp. Wszak byli to przeważnie dygnitarze w hierarchii kościelnej rozporządzający więcej

czasem i regulujący zajęcia według swego uznania, niezależnie od nieprzewidzianych a zawsze licznych spraw bieżących. Biorąc bowiem sprawę życiowo, uznać musimy jedno, t. j. najpotrzebniejsza dla poetów kwestia natchnienia. Pisanie kazań, nawet praca naukowa, jakkolwiek nie lubi przeszkód, ale przerwa nie umożliwia tej pracy, tok myśli naprowadzony sprowadza pracującego w dalsze snucie rozpoczętego wątku — zgoła inaczej ma się rzecz z poezją. Racjonalizm zamykający w wierszach dydaktyczne myśli mógł sobie jeszcze pozwalać na przerywanie pracy, dla nich bowiem poezja była bardziej zagadnieniem formy; dla poezji jednak od czasów romantyzmu naczelnym czynnikiem staje się natchnienie. Wyobraźmy sobie teraz księdza w codziennej służbie swych obowiązków, ale księdza ze zdolnościami poetyckimi; znalazł się w chwili natchnienia, zabrał się do tworzenia i.. wezwali go do chorego; natchnienie wróci albo nie, a z pełną stanowczością powiedzieć można, że ten sam nastrój nie opanuje księdza-poety. Zatem nie obawa przed zaniedbywaniem służby kościelnej, ale sama służba nie dozwala księdzu rozwijać pracy poetyckiej. Wiemy zaś dalej, że kto nie uprawia poezji w swych młodych latach, ten poetą nie zostanie, a właśnie ksiądz w swych młodych latach natrafia na poważne trudności w uprawianiu poezji.

Inne jeszcze przyczyny podziałały na to, że od czasów romantyzmu nie widzimy pokaźniejszej ilości twórców poezji wśród duchownych. Romantyzm wprowadził pierwiastki irracjonalne do tematyki, a lubował się specjalnie w gustach i zabobonach, odgrzebując stare, pogańskie wierzenia. Tematy te nie mogły być przedmiotem dla duchowieństwa, które zresztą do całości romantyzmu ustosunkowało się przeważnie negatywnie, a nawet głębokie religijne problemy rozumiało opacznie. Niezrozumienie i iracjonalizm inaczej pojmowany przez księży spowodował ich absencję w poezji epoki romantycznej. Dalsze drogi poezji, a mianowicie górujący materializm czy skrajny realizm, musiały mijać się znowu z zagadnieniami interesującymi duchownych. Księża nie poruszają tych tematów ze zrozumiałych powodów — ale mogli, a może powinni by przeciwstawić się ogólnemu kierunkowi. W tej kwestii można by mieć pretensje do duchowieństwa dlaczego nie wzięło udziału w literaturze i nie dało jej innego oblicza, zwłaszcza, że ilość księży wolnych od zajęć parafialnych, bo zajętych w szkołach, w organizacjach społecznych etc. wzrosła i mogła stanąć w szranki poetyckie, konkurując, a może nawet walcząc z naczelną tendencją realizmu w poezji. Ale oto właśnie wyrasta nowe zagadnienie: walka — którą może albo nie może podjąć duchowieństwo wprost przez współudział swój w twórczości literackiej.

Walka w literaturze i o literaturę przybiera dwa rodzaje form: teoretyczną albo praktyczną. Teoretyczną była walka klasyków z romantykami; udział w niej brali sędziowie sztuki, leaderzy literaccy, bronią ich były (a przynajmniej powinny być) argumenty. Od jakości argumentów zależy cała wartość procesu, ale jeśli na przełomie XVIII i XIX wieku zamiast argumentów — zresztą bądźmy sprawiedliwi: obok argumentów — padały inwektywy, wymyślania i walka stała się jałową — to tym bardziej dzisiaj walka teoretyczna stała by się bardzo prędko jałową. Dzisiaj walka teoretyczna przenosi się zbyt szybko na grunt osobisty, i ton polemiki w obe.nych czasach odstrasza wielu ludzi świeckich nawet, a cóż dopiero mówić o duchownych. Proces dał by się odtworzyć niemal z matematyczną ścisłością: od argumentów poszło by się do napaści osobistych, następnie na kler cały, potem na religię, wreszcie na Boga — takiej walki nie mogą podjąć księża, to nam zbyt dobrze zrozumiałe i jakkolwiek duchowieństwo miało by wiele do powiedzenia o kierunkach literackich, woli milczeć, wybierając mniejsze zło.

Rozpatrzmy jednak formę walki praktyczną. Tak zrobił Mickiewicz; nie wdawał się w teoretyczne roztrząsania (poza Przedmową do Ballad), ale rzucił tomik swych poezji i dał do rozstrzygnięcia sprawę czytającej publiczności. Klasycy-teoretycy kpili wprawdzie z utworów „smorgońskiego"

tatem vel coetum in cuius commodum oratorium est erectum non pertinentibus, accessum, tempore celebrationis Missae aliarumve sacrorum functionum permittere aut prohibere? Quia oratorium semi-publicum erigi nequit sine Ordinarii licentia, patet quod Ordinarius in huiusmodi licentiae concessione conditiones iuri communi non contrarias apponere potest. Ad ipsum Ordinarium proinde imprimis spectat statuere an et quinam extranei in tale oratorium admitti valeant; deficiente vero prohibitione Ordinarii, Superior communitatis, instituti, coetus fidelium, in cuius commodum oratorium est erectum, videtur posse admittere quemquam, saltem cum licentia praesumpta Ordinarii (*„The Irish Eccles. Record"*).

## Liturgica

### Czas Komunii św.

Pani X. ma dość wolnego czasu, więc może poświęcić go więcej praktykom religijnym. I tak też czyni. Codziennie jest na Mszy św., a nawet i przede Mszą i po niej dość długo modli się prywatnie. Codziennie jest też do Komunii św. Przystępuje do niej bezpośrednio przede Mszą św., bo najlepiej odprawia się jej dziękczynienie w czasie Mszy. Co sądzić o takiej praktyce?

Należy ją zganić, bo nie jest zgodna z duchem liturgicznym i wolą Kościoła.

Komunia św. należy ściśle do Mszy św. i normalnie w czasie Mszy św. przyjmować ją się powinno. Wyjątki są tylko dla tych, którzy nie mogą być na całej Mszy św., w czasie której udziela się Komunii.

Zamienianie współudziału we Mszy św. na „gratiarum actio" jest też normalnie nie właściwe — należy iść wiernie za tokiem liturgii, to najlepsze przygotowanie się i dziękczynienie. Na dłuższe, prywatne dziękczynienie, należy poświęcić czas po Mszy św.

## Curiosa

### Bałamuctwo.

Jak jest nielogiczną i bezkrytyczną nieraz nasza prasa „katolicka", świadczy czerwcowy numer „Logos", organu Ligi Odrodzenia Moralnego. Bo oto obok artykułu o potrzebie kultu myśli katolickiej — zamieszcza długą i bardzo przychylną

(bez jednego słowa zastrzeżenia) ocenę książki B. I. Święcickiego „Unia krajów chrześcijańskich“, wydanej przez „Dobrą Prasę“ w Wilnie.

Książka ta zaś wistocie jest jednym wielkim bałamuctwem, ze stanowiska katolickiego wydawnictwem bardzo podejrzanym. Oto dla przykładu jeden pogląd autora: „Z punktu widzenia teorii ewolucji możemy powiedzieć, że stan obecny nie jest ostatnim szczeblem ewolucji, że mamy do osiągnięcia szczebel wyższy i że ten wyższy szczebel przypuszczalnie w podobnie mniej więcej byłby stosunku do stanu obecnego człowieka, w jakim jest człowiek do zwierzęcia, zwierzę do rośliny, roślina do minerału“ (str. 25). „Czy jakaś nowa planeta nie mogłaby być mniej korzystnym w warunkach ziemskich nie może być na przykład czyśćcem dla reinkarnacja człowieka w ciele fizycznym niego?“ (str. 90. Nie jest to zwykłe pytanie retoryczne, lecz w tej formie wyrażony pogląd autora).

Może by ktoś z naszych wileńskich Przyjaciół poinformował nas o tym, kto to jest p. Święcicki, „Dobra Prasa“, „Logos“, „Liga Odrodzenia Moralnego“, bo nam to wszystko razem na kupę wydaje się — z ich publikacji — jednym bałaganem, jeżeli nie moralnym, to myślowym.

## Pytania i odpowiedzi

Kto z P.T. kapłanów zna praktyczny przyrząd, pomocny do słuchania spowiedzi penitentów głuchawych, zechce mi podać za pośrednictwem „Gazety Kościelnej“.

*X. A. Z.*

poety, ale czytelnicy przyjęli je przychylnie i romantyzm zapanował. Mogliby ten rodzaj ważki podjąć księża — a jednak i tego nie czynią. Szukajmy powodów. Aby rozsądził ogół czytelników, musi poezja odtwarzać duszę społeczeństwa, a czy dziś nie aktualne są w dalszym ciągu skargi Asnyka:

„Jesteśmy dziećmi wieku bez miłości,
Wiedza bez marzeń, złudzeń i zachwytu,
Obojętnego na widok piękności...
Wzrośliśmy także wśród dziwnego świata,
Co się zapału i uniesień wstydzi,
Co każdem wzniosłem uczuciem pomiata,
I wszędzie szuka śmieszności i szydzi...“;

a wreszcie sąd jego o warunkach poezji:

„Lecz tę rozważcie smutną okoliczność:
Tacy poeci, jaka jest publiczność!“

Ksiądz nie może uprawiać pornografii, nie znajdzie zatem tematu „poczytnego“ i publiczność nie może sądzić o jego poezjach. Musiałby zdobyć się na dążenia „przeciw prądowi“ i wbrew publiczności, a co dzisiaj jeszcze ważniejsza — przeciw reklamie. Ta przemożna pani pasuje dzisiaj poetów i tak zawładnęła publicznością, że dzisiaj inteligent nie powie sądu o sztuce widzianej w teatrze, póki nie przeczyta recenzji. Nawet więcej, bo wpierw szuka osądu w dzienniku, a dopiero potem — z nastawieniem gotowym idzie do teatru. Reklama zaś ich duchowieństwa, ani ich tematyce sprzyjać z pewnością nie będzie i poezje księdza pozostaną w zapomnieniu — dla archiwisty, nie dla żyjącego człowieka i czytelnika współczesnego. Ot skarży się sam p. Ożóg, że „dziś w Polsce nie ma rzeczywiście ani jednego księdza-poety“... Skąd ten sąd?... Bo żadna ze znanych mu antologii nie wymienia ich — a antologii też robi się według reklamy, i brak wspomniany podyktował samemu p. Ożogowi zdanie: „wprawdzie istnieją podobno zbiorki ks. Błotnickiego itd.“ — a zatem nieznane są temu, który porusza zagadnienie. Widzimy więc i tu jak pracuje dla współczesnych wielkości reklama. Dla niej Tuwim etc. będą ważniejsi aniżeli Błotnicki — to rzecz jasna, a w tych warunkach trudno oddziałać na czytelników i zrobić kurs literacki. Więc i tej praktycznej walki nie mogą przeprowadzić księża. Musi się zmienić — co się zresztą już dzieje — nastawienie społeczeństwa do literatury, wówczas okaże się, że i księża tworzą.

*Dr Marian Wolańczyk.*

# Przepisy o prowadzeniu metryk stanu cywilnego

(Dokończenie)

### D. Kontrola metryk i wyciągi z metryk.

*Rozp. Namiest. Lwow. z 17 grudnia 1859* (wedle ks. Jougana: Kancelaria parafialna) określa, że „prawo kontroli ksiąg metrykalnych, czynienia z nich wyciągów urzędowych lub żądania takich wyciągów ex offo we wszelkich wypadkach wpisów metrykalnych, ich sprostowania lub uzupełnienia, nie mniej w sprawach konskrypcji i urzędowych wykazów statystycznych przysługuje starościе“.

*Reskrypt Min. spr. wewn. z 16 września 1875 L. 1767* postanawia, że urzędy parafialne trzech wyznań katolickich w Galicji prowadzą księgi zaślubin, urodzonych i zmarłych w języku łacińskim, co odpowiada normom, na mocy których zaprowadzono powyższe rejestry i zabezpiecza ważne publiczne i prywatne interesa do dokumentów metrykalnych przywiązane i nie ma żadnej przyczyny odstępować od tego zwyczaju a nawet należy go w przyszłości przestrzegać. Stronom, które wpisać mają do metryki urodzonych i zaślubionych własnoręcznie swe imię, stan itd., wolno posługiwać się także językiem polskim, ruskim lub niemieckim. Poświadczenia metrykalne, jako urzędowe wyciągi z ksiąg publicznych muszą zgadzać się dosłownie z odnośnym wpisem, umieszczonym w księdze metrykalnej, czego przy wydawaniu tego rodzaju wyciągów ściśle trzymać się należy [6]). Jeżeli jednak nie chodzi o właściwe wyciągi,

[6]) Z motywów wyroku Sądu Najwyższego z 22 września metryki zaślubin nazwiska rodzinnego w odmiennej pisowni niż nazwisko to jest wpisane w metryce (zamiast Szczęsny „Szczęsnyj“) jest poświadczeniem nieprawdy (art. 287 k. k.) i dotyczy istotnej okoliczności mającej znaczenie prawne, albowiem stwierdza wstąpienie w związek małżeński osoby o takim, a nie innym brzmieniu imienia i nazwiska.

Prowadzenie aktów cywilnych stanowi w zasadzie zadanie administracji pastwowej, a powierzenie jej duszpasterzom jest zleceniem czynności z zakresu zarządu sprawami publicznymi (patrz także Z. O. S. N. z 27 stycznia 1938 r. 1 K. 1564/37).

lecz tylko o poświadczenie pewnych w rejestrach zapisanych okoliczności, pozostawia się do woli władz względnie stron, żądać wydania takich poświadczeń w jednym z wymienionych języków, a temu żądaniu prowadzący metryki winien uczynić zadość, jeżeli włada obranym językiem; jeżeli nie żądano wyraźnie jednego z tych języków wydać należy poświadczenie w języku łacińskim.

*Reskryptem min. spr. wewn. z 30 lipca 1895 L. 13.172* polecono, ażeby urzędy metrykalne udzielały sądom powiatowym, w których okręgu one leżą, wykazy miesięczne według przepisanego formularza o doszłych do ich wiadomości wypadkach śmierci w okręgu metrykalnym, a to najdalej do dnia 10 po upływie miesiąca. To polecenie nie narusza obowiązku zwierzchności gminnej wypływającego z § 34 ces. patentu z 9 kwietnia 1854 donoszenia sądom o zaszłych śmierciach.

## E. Pod względem przejścia z jednego kościoła lub stowarzyszenia religijnego do drugiego.

*Ustawa z 25 maja 1868 Dz. u. p. Nr. 49.*

Art. IV. Po skończonym 14 roku życia każdy bez różnicy płci ma prawo wolnego wyboru wyznania religijnego według swego własnego przekonania, a władza winna w razie potrzeby bronić tej swobody wyboru.

W czasie wyboru nie może on być jednak w takim stanie ducha i umysłu, który wyklucza swobodne własne przekonanie.

Art. V. Przez zmianę religii opuszczony kościół lub stowarzyszenie religijne traci wszelkie korporacyjne prawa wobec występującego, tak samo gasną pretensje tego ostatniego wobec opuszczonego kościoła lub stowarzyszenia religijnego.

Art. VI. Ażeby jednak wystąpienie z kościoła lub stowarzyszenia religijnego miało skutek prawny, występujący musi zgłosić je u władzy politycznej, która doniesie o tym przełożonemu lub duszpasterzowi opuszczonego kościoła lub stowarzyszenia religijnego.

Wstąpienie do nowoobranego kościoła lub stowarzyszenia religijnego musi wstępujący oświadczyć osobiście właściwemu przełożonemu lub duszpasterzowi.

Art. VII. Żadnej korporacji religijnej nie wolno jednak nakłaniać członków innej korporacji przymusem lub podstępem do przystąpienia. Bliższe postanowienia obrony prawnej w tym kierunku zastrzega się osobnej ustawie, o ile ustawa karna takiej obrony nie dostarcza.

*Rozporządzenie z dnia 18 stycznia 1869 r. Dz. u. p. Nr. 13.*

§ 1. Władzą polityczną, powołaną do przyjęcia oświadczenia o wystąpieniu z pewnego kościoła lub stowarzyszenia religijnego jest starostwo miejsca zamieszkania lub pobytu zgłaszającego, a w miastach posiadających własne statuty władza gminna, której powierzono prowadzenie administracji politycznej.

§ 2. Kompetencja władzy do przyjęcia oświadczenia o wystąpieniu nie jest zależną od tego, czy występujący posiada prawo obywatelstwa lub nie.

§ 3. Oświadczenie musi być podane u władzy ustnie do protokołu, albo złożone w piśmie do tej władzy wystosowanym, zaopatrzonym w podpis występującego, a zawierającym szczegóły potrzebne do ocenienia, komu o tym oświadczeniu donieść należy.

Jeżeli tym wymaganiom nie stało się zadość, występujący będzie wezwany do urzędu celem uzupełnienia braków.

§ 4. Tożsamość osoby wyłączającego się i czy on skończył 14 rok życia, oraz jaki jest stan jego umysłowy, władza wtedy tylko zbadać winna, jeżeli zachodzą okoliczności, które w tym względzie mogą wzbudzić uzasadnione wątpliwości.

§ 5. Występujących zawiadomić należy na piśmie o zarządzeniach wydanych z powodu ich zgłoszenia. Pisemnego zawiadomienia można zaniechać, jeżeli strona, której tożsamość jest wykazana, zrzeka się tego, albo, jeżeli ustne zawiadomienie wystarcza [7]).

*Lwów*

*Kazimierz Sobolewski*
viceprokurator S. A.

---

[7]) Z treści przepisów art. VI ustawy z dnia 25 maja 1868 Nr 49 Dz. p. p. i § 5 rozporządzenia Ministr. z 18 stycznia 1869 Nr 13 Dz. p. p. wynika, że wystąpienie z Kościoła ma skutki prawne tylko wówczas, gdy wstępujący zgłosi swe wystąpienie u władzy administracji ogólnej pierwszej instancji i władzà ta doniesie o wystąpieniu duszpasterzowi opuszczonego Kościoła po poprzednim wydaniu przez siebie właściwego zarządzenia. Dopiero z tą chwilą, a to wydania rozporządzenia przez władzę administracji ogólnej wskutek deklaracji występującego, występujący z pewnej społeczności kościelnej przestaje być członkiem Kościoła opuszczonego. Samo wniesienie podania pisemnego do władzy administracji ogólnej o wystąpieniu z pewnego Kościoła nie jest wystarczające, gdyż jest to czynność przygotowawcza do wystąpienia z Kościoła, które zostaje ostatecznie dokonane z chwilą wydania rozporządzenia przez władzę administracji ogólnej i zawiadomienia przez tę władzę duszpasterza opuszczonego Kościoła, który wystąpienie uwidacznia w księgach metrykalnych (dekret gubern. z 8 maja 1844 r. L. 24.081). Duszpasterzom nie wolno uskuteczniać zmian w księgach metrykalnych bez wyraźnego polecenia władzy.

Zawarcie konkordatu ze Stolicą Apostolską w niczym nie zmieniło przepisu § 7 71 kod. cyw. 1811 r. o właściwości miejscowej duszpasterzy do ogłaszania zapowiedzi oblubieńców mieszkających w różnych parafiach, ilości zapowiedzi i czasu ich ogłoszenia, jako też przepisów § 74 tegoż kod. cyw. o odpowiedzialności karnej z powodu nieuskutecznienia wymaganych przez ustawę ogłoszeń zapowiedzi z zastosowaniem przepisanych formalności, i powyższe przepisy kodeksu cyw. pozostały w mocy.

Na mocy art. VIII ustawy z dnia 25 maja 1868 r. Dz. p. p. 49 przełożeni i słudzy kościoła winni się wstrzymać od pełnienia funkcji służby Bożej i duszpasterstwa względem przynależnych do innego kościoła, o które uprawnione osoby ich nie prosiły, — w przeciwnym razie akt taki uważa się jako prawnie bezskuteczny, a władze na żądanie winny zaradzić w sposób odpowiedni.

(Wyrok S. N. z dnia 5 maja 1937 r. 2 K. 202/37).

## Do Worochty!

Kończy się pracowity rok szkolny i jeśli tylko nic nie zakłóci spokoju wakacyjnego, ożywią się nasze góry, zaroją letniska, zapełnią się pensjonaty, otworzą się także podwoje Księżówki w Worochcie. Będzie to już 38 sezon wakacyjny, bo w r. 1901 ukończyło lwowskie T-wo Wzajemnej Pomocy Kapłanów o. ł. Dom wypoczynkowy dla księży, w r. 1904 — 1906 wybudowano obok Domu piękny murowany kościółek — głównie dzięki ofiarności Ks. Dra Jougana —, w roku zaś 1913 oddano do użytku dom murowany Księżówki, do budowy którego inicjatywę dał ś. p. Ks. E. Jełowicki. Wojna wprawdzie zniszczyła znacznie obydwa domy i ich inwentarz, ale T-wo Kapłanów odbudowało je i od roku 1926 gościła już Księżówka w sezonie wakacyjnym księży z całej Polski, umożliwiając wszystkim wygodny pobyt i doskonały wypoczynek. Nic bowiem nie restauruje tak znakomicie nadwątlonego zdrowia, jak pobyt w górach, gdzie balsamiczna woń świerkowych lasów, wycieczki w góry — do których tak wygodnym miejscem wypadowym jest Worochta —, kąpiel rzeczna w Prucie — mająca zdaniem lekarzy właściwości radoaktywne —, rzadko gdzieindziej spotykane natężenie nasłonecznienia, to wszystko stwarza w Worochcie idealne warunki wakacyjnego wypoczynku.

Worochta leży na wysokości 750 m p. p. m., posiada b. wygodne połączenia kolejowe ze wszystkimi środowiskami Polski, trasa kolejowa wzdłuż Prutu, należy do najpiękniejszych w Polsce, wielka obfitość lasów świerkowych, malownicze widoki, łatwa a pełna uroku turystyka w pobliskim pasmie Czarnohory czy Gorganów — ostatnio zaopatrzonych w gęstą sieć schronisk, — oto, co czyni te góry tak umiłowanymi i tak licznie odwiedzanymi. Księżówka w Worochcie posiada w obydwu domach T-wa Wzajemnej Pomocy Kapłanów 30 jednoosobowych, wygodnie urządzonych pokoi, kuchnię we własnym zarządzie (na żądanie diedetyczna), warunki zaś pobytu jak najbardziej dostępne, po wpisaniu się członka wspierającego T-wa (wpisowe 2 zł i wkładka roczna 3 zł.).

Od sześciu już lat zainstalowano w obydwu domach światło elektryczne, obecnie po przyłączeniu sieci do olbrzymiej elektrowni w Mikuliczynie, która zasilać będzie całą dolinę Prutu w prąd elektryczny, wykluczone chyba będą wszelkie niespodzianki, jakie zdarzały się w poprzednich latach, gdy korzystano z prądu miejscowego.

Bliskość granicy węgierskiej i przyjazna postawa władz węgierskich, rozszerzy prawdopodabnie możliwości turystyczne w piękną dolinę Cisy.

Jedną z rzadkich atrakcji, jakich dostarczyć może pobyt w Worochcie, to zwiedzenie w jednym dniu — dzięki trasie automobilowej — całej malowniczej Huculszczyzny przez: Żabie — doliną Czeremoszu —, Kossów, Kuty, Pistyń, Kołomyję, Delatyn, Jaremcze, Tatarów.

Nie wypada reklamować koleżeńskiego współżycia, jakie panuje w Księżówce, ma bowiem ono swoją długoletnią tradycję, dodać tylko należy, że obok wielu udogodnień, T-wo Kapłanów skompletowało dość pokaźną bibliotekę, dla amatorów zaś muzyki i . . . wiadomości metereologicznych — czynny jest dobry aparat radiowy.

Sezon tegoroczny będzie od 20 czerwca do 10 września, przy czym zgodnie z tradycją ostatnich lat, odbędą się w drugiej połowie sierpnia rekolekcje kapłańskie w Worochcie; o czym jednak podane będą później szczegółowe informacje.

Wkońcu nadmieniamy, że na pobyt w Księżówce nie przyjmuje się piersiowo i obłożnie chorych, ani też osób świeckich.

Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia należy kierować pod adresem: Zarządu Księżówki — Worochta — woj. stanisławowskie.

*Ks. M. Banach.*

## Z życia diecezyj

### Diec. Łucka: Zjazdy katolickie.

W stolicy Wołynia, Łucku odbyło się kilka zjazdów katolickich, obejmujących swym zasięgiem cały Wołyń. W dwóch terminach o tymże programie odbył się Zjazd Duchowieństwa diec. łuckiej w sprawie Akcji Katolickiej. Wskutek podziału zjazdu na 2 terminy mogło w nim wziąć udział przeszło 80 procent ogółu duchowieństwa parafialnego Wołynia. Program obrad obok zagadnień teoretycznych, referowanych przez znawców przedmiotu ks. dyr. Wł. Lewandowicza i ks. kan. St. Wojsę, poruszył w bardzo obfitej mierze sprawy praktyczne, a mianowicie zakładanie i prowadzenie parafialnych oddziałów poszczególnych stowarzyszeń A. K. jak również zarządów parafialnych A. K. w zastosowaniu do lokalnych warunków. W osobnych referatach obszernie omówiono i przedyskutowano akcję prasową i misyjną na Wołyniu. Miłym dopełnieniem całości obrad zjazdu były wieczory świetlicowe, urządzone przez łuckie oddziały K. S. M. M. i K. S. M. Ż. Dyskusja podczas obrad zjazdu była bardzo ożywiona, utrzymana w serdecznym tonie i pełna gorącej troski o rozwój katolicyzmu i polskości, a w szczególności Akcji Katolickiej, na Wołyniu. Podkreślić też wypada, że znaczną większość prelegentów dostarczył Wołyń. Byli nimi ze świeckich p. szamb. A. Rostocki i p. prezes A. Poznański, a z księży: ks. kan. Z. Chmielnicki, ks. dr. M. Karpiński, ks. dr. J. Kuczyński i ks. mgr. W. Bukowiński.

Najważniejszym jednak wydarzeniem na zjeździe było przemówienie JE. ks. biskupa dra Adolfa Szelążka, pasterza diec. łuckiej, wygłoszone do uczestników zjazdu. Ks. biskup podkreślił na wstępie, że Akcja Katolicka jest dziełem nie ludzkim, lecz Bożym. W szeregach jej na Wołyniu arcypasterz pragnie, by łącznie z duchem apostolskim i misyjnym krzewił się duch gorącego i ofiarnego patriotyzmu, szczególnie w obecnej przełomowej chwili dziejowej. W końcu Jego Ekscelencja zalecił duchowieństwu pracę zarówno nad upowszechnieniem, jak i pogłębieniem Akcji Katolickiej we wszystkich parafiach diecezji. Praktyczne wskazania ku temu podał duchowieństwu w kilku przemówieniach JE ks. biskup sufragan dr. Stefan Walczykiewicz.

W Łucku odbył się również czwarty już z kolei doroczny zjazd delegowanych Katolickiego Stow. Kobiet diec. łuckiej. Pierwszy dzień przeznaczono na rekolekcje, zakończone spowiedzią i Komunią św. a drugi na właściwe obrady. Zjazd skupił 70 delegowanych z całego Wołynia, nie licząc wielu członkiń z Łucka i bliższej okolicy, i wykazał stale postępujący rozwój katolickiego ruchu kobiecego na Wołyniu. Rekolekcje, poprzedzające obrady zjazdu przeprowadził asystent kościelny K. S. K. ks. mgr W. Bukowiński. Podczas otwarcia zjazdu wygłosili przemówienia JE ks. biskup — su-

fragan dr. St. Walczykiewicz, prezeska J. Zwolińska, i naczelnik M. Gołębiowski w zastępstwie wojewody wołyńskiego. Referat ideowy wygłosiła p. Elżbieta Dorożyńska, prezeska Koła Studiów Katolickich w Krzemieńcu.

Najgłośniejszym jednak echem na obszarze całej diecezji odbił się I Zjazd Polskiej Inteligencji Katolickiej na Wołyniu, zwołany do Łucka przez D. I. A. K. w porozumieniu z zarządem główn. Zw. Polskiej Inteligencji Katolickiej przy Katol. Uniwersytecie Lubelskim. Większa część obrad odbywała się w sali wołyńskiego urzędu wojewódzkiego. Zjazd zgromadził przeszło 400 uczestników, w tym 150 przyjezdnych z różnych stron Wołynia. Na otwarciu zjazdu wygłosili przemówienia: JE ks. biskup dr. Szelążek, p. wojewoda wołyński Al. Hauke- Nowak, prof. dr. H. Dembiński, wiceprezes zarządu głównego Zw. P. I. K. w Lublinie, oraz przewodniczący zjazdu książe Janusz Radziwiłł, prezes DIAK w Łucku.

Wygłoszone zostały referaty: ks. prof. dra M. Karpińskiego z Łucka „Założenia filozoficzne światopoglądu katolickiego“, prof. dra H. Dembińskiego z Lublina: „Zagadnienie stosunku obywatela do państwa w świetle nauki katolickiej“ i prof. dra Cz. Strzeszewskiego z Lublina: „Nauka katolicka wobec współczesnych problemów społeczno- gospodarczych“ oraz dra St. Swieżawskiego ze Lwowa: „ Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym, zbiorowym i kulturalnym“. Referat ks. mgra W. Bukowińskiego: „Rola, zadanie i organizacja polskiej inteligencji katolickiej na Wołyniu“ wywołał ożywioną dyskusję na temat celów, zasięgu i metod apostolstwa kultury polskiej i katolickiej na Wołyniu, uwieńczoną kilkoma rezolucjami, zgłoszonymi przez uczestników zjazdu. W wyniku obrad zjazdu zaprojektowano założyć Diecezjalny Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej na Wołyniu przy DIAK w Łucku oraz zorganizować drugi zjazd tego rodzaju za rok w Krzemieńcu. *K. A. P.*

**Diec. sandomierzka: Urlopy i wyjazdy.**

Najprzew. Ks. biskup Jan Lorek wydał tej treści rozporządzenie dla swoich kapłanów:

W myśl przepisów okólnika Św. Kongregacji Soboru z 1 lipca 1926 r. (Kronika D. S. 1926, str. 254), oraz zgodnie z niejednokrotnie wydawanymi zarządzeniami diecezjalnymi, a w szczególności z zarządzeniem z 14 czerwca 1937 r. (Kronika D. S. poz. 64) postanawiam, co następuje:

1. Księża, zamierzający korzystać z urlopu, winni uprzednio wnieść podanie do Kurii Diecezjalnej, wyraźnie oznaczając ścisłe daty swego projektowanego wyjazdu i powrotu, oraz wskazując miejscowości, do których zamierzają się udać, a także dom, lub hospicjum, gdzie mają zamiar mieszkać. Należy również wskazać przyczyny, dla których o udzielenie urlopu i pozwolenie na wyjazd występuje się.

2. Księża proboszczowie na czas trwania urlopu powinni mieć zastępcę w parafii, o którego w myśl kan. 465 § 4 sami się starają, komunikując jedynie nazwisko zastępcy, który otrzyma odpowiednie uprawnienia z Kurii.

3. Księża wikariusze, oraz prefekci, zatrudnieni prócz szkoły także w pracy parafialnej, obowiązani są dołączyć do prośby o urlop przychylny wniosek księdza proboszcza.

4. W miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych wolno jest księżom zamieszkiwać tylko w hospicjach, dla duchowieństwa przeznaczonych, lub w innych domach, w razie braku takich hospicjów, odpowiadających wszakże stanowi i powołaniu kapłańskiemu.

5. Po przybyciu do miejscowości kuracyjnej lub wypoczynkowej, księża urlopowani przedstawią się w miejscowej kurii, lub u dziekana, albo proboszcza, w zależności od tego, który z tych urzędów w danym osiedlu znajduje się. Należy, oczywiście, przedłożyć swe dokumenty kościelne.

6. W czasie urlopu nie można opuszczać dla ja-

# KŁOPOT Z „TE DEUM“

Tragedia Czechosłowacji przypomina nam rozbiory Polski. Mimo wielu analogii są też między tymi dwoma gwałtami i diametralne różnice. Przedstawimy dziś tu jeden wycinek tych smutnych dziejów — zajęcie „Galicji“ — opierając się na pracy ks. dr Chotkowskiego.

Roku 1772, dnia 8 czerwca, wkroczyło wojsko austriackie w granice Rzeczypospolitej. Wszelako Austriacy nie zajęli Galicji bez wystrzału, bo zabrawszy Lanckoronę i tyle upragnioną Wieliczkę, stanęli przed klasztorem w Tyńcu. Zamknęły się tutaj resztki konfederacji barskiej. Zaczęło się więc oblężenie, w którym pomagały Austriakom wojska rosyjskie, nadeszłe z Krakowa. Mimo rozpaczliwej dwutygodniowej obrony, komendant polskiej załogi (Choisy) musiał klasztor poddać dnia 20 czerwca.

Od Tyńca szło wojsko „okupacyjne“ już bez przeszkody dalej i po pięciu dniach maszu stanęło we Lwowie, który przeznaczono na stolicę kraju, poniechawszy pierwotnie upatrzony na to Jarosław. Po drodze rewidowano domy mieszkańców, zabierano wszelką broń, grożąc: „kto by ją ukrył, uważany będzie za zbójcę, łupieżcę i podpalacza; ścigany igne et ferro, a ko łotr i zbrodniarz“.

Wydana też została osobna instrukcja dla „wojska okupacyjnego“, przepisująca sposób obsadzenia i wytknięcia granic, ale przysłowie o apetycie, przybywającym w miarę jedzenia, sprawdziło się tutaj dosłownie. Konwencja przepisywała dla zaboru austriackiego: prawy brzeg Wisły od granic Śląska po ujście Sanu; potem nakreśliła linię graniczną przez Zamość, Hrubieszów — do rzeki Bugu. Stamtąd miała iść granicami Wołynia i Podola aż do Zbaraża, a odtąd „prawym brzegiem rzeczki, wpadającej do Dniestru“. Ta rzeczka nie była jednak nazwana. Skorzystał też z tego p. komendant, wysłany na wytknięcie południowych granic, bo daremnie tej rzeczki szukał i nie mógł znaleźć. Pokazywano mu ją wprawdzie i nazwano (Podhorce), ale „ponieważ ta rzeczka nie może tworzyć granicy“, więc domyślił się, że należy linię posunąć do rzeki „Sbrutz“ (Zbrucz) i tym samym zająć okręg trembowelski.

Inny znowu (p. „obristlieutenant von Durrenburg“) przyznaje się, że „przez pomyłkę“ posunął granicę od Hrubieszowa o milę dalej, ale tę „pomyłkę“ tłumaczył tym, że zabrał śliczny nabytek w postaci królewszczyzn i ważny trakt handlowy, więc oddać ich nie można, bo poniosło by się wielkie straty w cłach i mytach.

*

kichkolwiek względów odprawiania codziennej Mszy św., oraz praktykowania innych ćwiczeń pobożności, prawem przepisanych.

7. Należy ściśle przestrzegać przepisów co do stałego noszenia sukni duchownej, unikania nieodpowiednich rozrywek, nawiedzania widowisk, teatrów, kinematografów itp.

8. Po powrocie z urlopu, należy powiadomić Kurię Diecezjalną o dacie ponownego objęcia swych obowiązków.

9. Kuria Diecezjalna Sandomierska ma obowiązek komunikowania w każdym poszczególnym wypadku nazwiska księdza, udającego się na urlop, kurii tej diecezji, gdzie znajduje się miejsce pobytu księdza w czasie urlopu.

10. Wyjazdy do miejsc kuracyjnych i wypoczynkowych winny być ograniczone do wypadków istotnej konieczności i potrzeby. Stanowczo zabraniam księżom młodszym i zdrowym spędzania urlopu poza diecezją w miejscowościach kuracyjnych.

### Diec. płocka: Życie parafialne.

Najprzew. Ks. Biskup — Ordynariusz wydał pełen uczucia i głębokich myśli list pasterski p. t. „Miłujmy swoją parafię", z którego podajemy tu końcowy ustęp na temat: Poszanowanie granic parafii.

Prawo kościelne z cyrklem w ręku określa cztery składowe współczynniki parafii. Mówi ono, że na określonym obszarze, określeni wierni, pod duchową władzą określonego duszpasterza, w określonym kościele mają wiązać życie swoje z życiem Powszechnego Kościoła. I tu już spostrzec nie trudno szereg groźnych nadużyć. Poszanowanie parafialnego obszaru, liczenie się z osobistą parafialną przynależnością, z kościołem przez biskupa przydzielonym danej grupie wiernych, to, niestety, u nas wielka rzadkość. Parafie, nie tylko po miastach, ale i po wsiach, traktuje się, jak gdyby im kościelne prawo nie wyznaczało żadnych wyraźnych granic. Każdy pojedyńczy człowiek uważa ten niby szczegół za nic nie znaczący i łatwo go lekceważy. Zdarza się, że nie tylko wierni, ale czasem duszpasterz nie dość o tym pamięta, bezprawnie na nie swoim polu władzę sprawując. Wierni samowolnie obierają sobie proboszcza i kościół, jak gdyby to było pozostawione do ich uznania. Na nabożeństwo chodzą i przystępują do sakramentów gdzie im wygodniej, bez żadnego skrupułu, bez żadnych słusznych powodów zapominając o przywiązaniu, jakiego domaga się Kościół dla „własnej parafii i dla „własnego pasterza".

Tymczasem prawo kościelne jest całkiem wyraźne. Mówi ono, iż ktokolwiek mieszka w jakiejś parafii z zamiarem pozostawania tamże przez większą część roku, o ile nie zajdzie nieprzewidziana przeszkoda, lub też kto mieszka w parafii i niezależnie od swych zamiarów tamże większą część roku spędza, ten już do tej parafii należy, zaciąga względem niej obowiązki, podobnie jak i zdobywa względem niej słuszne prawa. *Czy się komu podoba, czy nie, tak jest i tak być musi.* Inaczej nie było by ładu w Kościele Bożym. Zapominanie o tym jest groźne: bo od lekceważenia zasad prawnych rozpoczyna się całkowity rozkład parafialnego życia i parafialnej współpracy. Dlatego żądam od swych proboszczów i od wszystkich wiernych dobrej woli, ażeby z uwagą wielką czuwali nad tym niebezpieczeństwem. Podobnie też będę, jako Wasz biskup, zwalczał wszystkie objawy rozluźnienia, wszelki brak przywiązania do własnej kościelnej działki, jaką jest parafia: wszelką łatwość odrywania się od parafii jednych i przyłączania do innych, wszelką wędrówkę, wszelki objaw niezrównoważonego ducha, który sam nie wie, czego chce, albo raczej nie tego chce, czego chce Chrystus, i siebie szuka, nie chwały Bożej.



Ale przejdźmy do „Te Deum". W instrukcji dodanej do patentu okupacyjnego („rewindykacja odwiecznych posiadłości") kazano „Besitzungspatent" publikować przy potrójnej salwie wystrzałów armatnich, przy czym miały być krzyczane wiwaty, a na ochotę zlecono wydać „nieco pieniędzy" (Hitler do Czech wysłał tylko gotowy gulasz) na festyny ludowe. Nadto wydano polecenie, by patent odczytany był z ambon, by odśpiewano dziękczynne „Te Deum" i odtąd odprawiano modły za cesarzową.

Ale pierwszy gubernator Galicji, Jan Antoni hr. Pergen, choć austriak z krwi i ducha, jednak roztropniejszy był od kanclerza Kaunitza — wiedział, że kler polski to nie uległe duchowieństwo austriackie, więc trzech punktów „kościelnych" nie ogłosił, nie chcąc narażać powagi cesarstwa na ryzyko. Sprawa więc ucichła. Nie było mowy ani o „Te Deum", ani o kolektach za cesarzową. Pomiarkował się wreszcie Kaunitz i wysłał nową instrukcję, by być ostrożnym z duchowieństwem „póki się czegoś stanowczego nie postanowi".

Niecierpliwiono się jednak w Wiedniu coraz bardziej i z wiosną r. 1773 ponaglano Pergena, by na arcybiskupie lwowskim „Te Deum" wymógł.

Na lwowskiej stolicy arcybiskupiej zasiadał wtedy ks. Wacław Hieronim hr. Sierakowski, starzec 73-letni, prawy charakter i biskup gorliwy. Szczery Polak — nie złożył gubernatorowi nawet uszanowania. „Dobrze wychowani" ludzie robili arcybiskupowi uwagi, że trzeba być grzecznym, więc napisał list z przeproszeniem, że tak zacnej osobie nie mógł jeszcze złożyć uszanowania. Hr. Pergen zrozumiał dobrze „punctum saliens" tego listu i odpowiadając arcybiskupowi, docią mu zręcznie, że tu nie chodzi o jego osobę, tylko o reprezentowaną przezeń władzę. Całe to zajście opisał też obszernie w liście do Kaunitza [1]).

Jeśli czcigodnemu arcybiskupowi tak trudno było zdobyć się wobec przedstawiciela okupantów na zwykły akt kurtuazji, to trudniej jeszcze przyszło za to wszystko publicznie Bogu dziękować i wzywać do dziękczynienia lud i duchowieństwo. Ale nacisk trwa i grożą represjami. Wydaje tedy list pasterski z letniej swej rezydencji (Dunajowa) pisany po łacinie i tak go stylizuje, że sprawa hołdu zostaje gdzieś na uboczu, a nawet przybiera inny charakter.

[1]) „Der hiesige Erzbischof Sierakowski hat sich annoch bei mir gar nicht gezeigt und da veschiedene Personen ihm die Unanständigkeit seines Betragens zu erkennen gegeben, sich schriftlich zu entschuldigen, jedoch eine solche Wendung zu geben sich beflissen: d a s s  e s  b l o s  m e i n e r  P e r s o n  s e l b e r  g e s c h e h e n, nachdem ich jedoch nichts, als eine Rücksicht für meine R e p r a e s e n t a n z verlange, so habe ich mich bloss in meiner Antwort darnach geäussert".

# Z listów do Redakcji

## W sprawie powołań.

Seminaria nasze duchowne są niewątpliwie dobre. A jednak, jeśli spytać maturzystę wahającego się z obiorem zawodu, co go od stanu kapłańskiego odstręcza, często usłyszymy: Seminarium. Dlaczego? Bo koledzy mu wytłumaczyli, że to „sztuba“, że tam młodzież akademicką traktują „po dziecinnemu“ lub jak rekrutów.

Rzecz charakterystyczna, świadcząca o płytkości sądów. A jednak?

1. Być może, że wobec wygórowanej nieraz i nieledwie chorobliwej drażliwości naszej młodzieży na sposób i zewnętrzne formy w jej traktowaniu, wskazanym byłoby zwracać pilną uwagę na zachowanie towarzyskich form w obejściu z nią, na unikanie tego wszystkiego, co bez koniecznego powodu mogło by ją dotknąć i podrażnić.

2. Być może, że zapewnienie w jak najszerszej mierze wewnętrznej duchowej swobody, dające się tak dobrze pogodzić z najściślejszą dyscypliną, powstrzyma niejedną ucieczkę i zwichnięcie powołania, podobnie jak i rozumne, na zdrowym i konsekwentnym probabiliźmie oparte kierownictwo sumień młodych lewitów, oraz nauczenie ich rozeznania i kierowania się we własnym sumieniu.

3. Być może, że także dobrą rzeczą byłoby starać się o podniesienie umysłowe i rozszerzenie duchowego widnokręgu seminarialnej młodzieży poza ścisłym obrębem teologicznych nauk. Ukończony teolog wie w ogóle za mało o rzeczach, które są powszednim umysłowym pokarmem i tematem towarzyskiej rozmowy dla jego kolegów z innych wydziałów; a przecież wielokrotnie przyjdzie mu o te przedmioty potrącić w życiu, w zetknięciu z ludźmi wykształconymi, nawet w swej duszpasterskiej działalności.

Zdaje się, że to wszystko nie jest przeciwne przepisom Kościoła, począwszy od dekretów Tridentinum aż do instrukcji ostatnich papieży. *Stary.*

## Za barierą literacką.

Myślę, że to ostatnia była pora do wydobycia na szerokie wody sprawy istnienia i tworzenia artystycznego przez księży. Odrodzenie bowiem religijnych wartości tak w życiu praktycznym, czynnym „powszednim“, jak i społecznym, kulturalnym — domaga się konsekwentnie „zreligionizowania“ (we właściwym znaczeniu) całej KULTURY, a więc i jej poszczególnych ogniw — twórzy, Poezja, beletrystyka, krytyka literacka — oto specjalne domeny, upominające się również o renesans piękna, jakie możemy i powinniśmy czerpać ze skarbnicy katolicyzmu! I poczyn asi ęto już rozumieć powszechnie; nareszcie!

Ciekawy atoli notujemy przy okazji objaw: w imieniu infiltrującego w życie oraz do literatury pięknej nowoczesnego katolicyzmu, zabierają głos różni pisarza, różni tworzeni ad hoc (moda, moda) pisarkowie, jeno tego prawa odmawia się katolikom. . . księżom! Czemu?

Może dlatego, że:

poruszanie problemów religijności i katolickości wiąże się pomału z brzęczącą monetą;

dotychczasowy okres „nowoczesnej“ poezji (naiwna forma, żadna treść) nie skusił poważniej przecież czujących i myślących poetów — katolików w sukniach duchownych;

księża sami stanęli w Odrodzonej Polsce przed różnorakimi, nowymi zgoła zadaniami życia nawskroś czynnego, duszpasterskiego w ścisłym sensie, co pochłonęło ich prawie ze wszystkim;

mijająca dopiero teraz obojętność pisarzy i krytyków świeckich na tu i ówdzie parających się — mimo wszystko — literaturą księży, nie jednemu podcięła młode skrzydła.

Nawiązując zaś do wykazu księży — poetów, pozwalam sobie zaproponować z diecezji sandomierskiej: ks. kanonik, Jan Wiśniewski, proboszcz w Borkowicach, piszący od 25-ciu lat, znany wśród nas nie tylko z dziejopisarstwa, ale i z bajkopisarstwa; zmarły niedawno

---

Pisze więc w tym Liście, że jeszcze jako biskup przemyski zaprowadził w r. 1760 uroczyste „Te Deum“ na zakończenie Starego Roku i wystarał się u Stolicy Apostolskiej o odpust zupełny dla biorących udział w tym nabożeństwie. Objąwszy katedrę metropolitalną, pragnął i we Lwowie to nabożeństwo zaprowadzić, wszelako sprawy publiczne tak go dalece zajmowały, iż nie miał na to czasu. Mógł jednak tym się pocieszać, że nabożeństwo to odprawiało się w kościołach jezuickich. Lecz obecnie, skoro Towarzystwo Jezusowe zostało zniesione, przenosi nabożeństwo do katedry, a zanim Stolica Apostolska udzieli zatwierdzenia i odpustów, daje tymczasem sam, na mocy przywileju swego jako ordynariusz, odpust 40-dniowy. Czyni to zaś tym chętniej, iż po pięciu latach ciężkich zaburzeń i wyniszczenia kraju, nastały czasy pokoju pod opieką cesarzowej Austrii, Marii Teresy, za którą modlić się potrzeba. Wzywa przeto wszystkich księży, zakonników, bractwa kościelne itd., będące we Lwowie, aby się wszyscy stawili do katedry na nieszpory. Lud zaś ma być przedtem w krótkich słowach o tym uwiadomiony, nadto wskazuje arcybiskup, aby w żadnym innym kościele takiego nabożeństwa nie odprawiano, bo było by to z ujmą dla katedry.

Choć nie była to zadowalająca forma dla rządu austriackiego i nie był to właściwy „hołd“ duchowieństwa, zwłaszcza że arcybiskup nie zgodził się na inny termin, jak tylko na wieczór sylwestrowy (rząd proponował, a nawet wyznaczył już dzień 30 grudnia), lecz cóż miał robić hr. Pergen z „upartym“ metropolitą? Udał zadowolonego i wystosował do kanclerza Kaunitza pismo z doniesieniem, że „duchowieństwo świeckie i zakonne zachowało się z największą przyzwoitością i uległością. Arcybiskup, który nabożeństwo odprawiał i „Te Deum“ śpiewał, odznaczył się szczególnie godnością swego zachowania“. I dodał, że akt ten wytworzył przecież „etwas Solides“ (coś stałego), gdyż przedtem był stan nie do zniesienia — ignorowanie nie tylko osoby rządcy kraju, ale i Majestatu, który on reprezentował.

Tak się zakończyła 18-miesięczna cicha walka o jedno „Te Deum“. *X. F. B.*

w Warszawie ks. Seweryn Bielski, poeta — liryk, jak również ks. prof. Marian Nowakowski z Sanlomierza, oraz młody krytyk literacki i poeta, ks. mgr Jan Arcab z Ostrowca Świętokrz.

*Ks. Jacek Przygoda.*

Dopisek. W Belgii n. p. wszyscy księża — pisarze, choćby pretendujący dopiero do literatury pięknej, są pod baczną obserwacją już „speców", po czym w razie pozytywnej próby — mają nadal zapewnioną opiekę nie tylko moralną, ale i materialną, nawet od Władz Duchownych.

*Ks. P.*

## Przegląd prasy

**Niewłaściwość.** W nr. 21 „Samoobrony" znajdujemy przedrukowany nasz artykuł wstępny z nr. 20 G. K. (pt. „Mobizacja ducha") bez podania źródła i z jakimś fikcyjnym podpisem „Ks. P.". W nr. 22 tegoż pisma znajdujemy znów naszą notatkę z rubryki „Curiosa" opartą (przy podaniu przez nas źródła) na wiadomości z „Miesięcznika Katechetycznego" — znowu bez podania ani nas ani Miesięcznika jako źródła, lecz tak, jakby ona pochodziła spod pióra redaktora „Samoobrony".

Takie metody dziennikarskie uważamy co najmniej za „niewłaściwe" i musimy stosować do nich samoobronę.

**W obronie Polski.** W ostatnim zeszycie chorwackiego dwumiesięcznika „Nowa Revija" znajdujemy obszerny historyczny wywód na temat stosunków religijnych w Polsce odnośnie do rzekomego prześladowania prawosławnych, a zwłaszcza „zabierania i niszczenia cerkwi". Autor rozbiera antykatolicką politykę Katarzyny II, Mikołaja I i Aleksandra II na ziemiach polskich i wykazuje, że to co się obecnie dzieje, jest tylko rewindykacją historycznie katolickiego mienia i katolickich praw do tych ziem. Polska postępuje prawnie, bezprawie zaś było po stronie carów rosyjskich, i tego bezprawia nie można uważać za „fakt dokonany", a więc nienaruszalny.

**Dzieci na procesji.** Do „Gwiazdki Cieszyńskiej" piszą: „Od dawien dawna był u nas na wsi bardzo piękny zwyczaj, że dziatwa szkolna brała udział w procesjach w dnie krzyżowe. Było to takie praktyczne zastosowanie życia religijnego, dziatwa wdrażała się w to życie — tak było za czasów zaborczych. W wolnej Polsce niestety ruguje się ten zwyczaj. Na wszystko inne jest czas: na zabawy, ćwiczenia na wolnym powietrzu, na wycieczki itp., ale na procesję w dnie krzyżowe, to jakoś czasu u nas brak. Czy tylko chodzi o czas, czy może inne względy nie odgrywają tutaj ważnej roli?"

**Życzliwa neutralność.** Znamy to określenie z dyplomacji. Oznacza ono coś więcej niż bezstronność i coś mniej niż otwarte oświadczenie się po stronie jednego z partnerów.

Wiemy też o tym, że w jakimś problemie spornym, gdy się chce być koniecznie bezstronnym, podawać „czystą prawdę" niezabrudzoną własnym interesem, staje się bezwiednie po stronie przeciwnika.

Takie oto myśli nasunęły nam się przy czytaniu dwu artykułów ks. J. Urbana („Szlachta Zagrodowa i Polacy greckiego obrządku" i „Rosjanie halaiccy a unia kościelna") w ostatnim numerze „Oriensu".

W pierwszym z tych artykułów Autor krytycznie zapatruje się na słuszność polskiej rewindykacji, w drugim przechyla swą sympatię na rzecz Ukraińców w sporze narodowościowym między „halickimi" Rusinami.

Ks. Urban — broń Boże! — nie występuje przeciw polskim interesom, przeciw nawet rewindykacji, on ma tylko pewne wątpliwości, zastrzeżenia, poszukuje bezwzględnej prawdy. A przytem jest mistrzem w niedopowiedzeniach. Niby nic nie mówi, a cel swój osiąga.

## Sprawy religijne

ZJAZD ZWIĄZKU MISYJNEGO DUCHOWIEŃSTWA. Dn. 25 czerwca br. w Wilnie otwarty będzie dwudniowy zjazd Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce a następnie w dn. 27—29 czerwca odbędzie się Konferencja Unijna i obchód 500-lecia Soboru Florenckiego. Z okazji tych zjazdów prezes krajowy Zw. Misyjnego Duchowieństwa w Polsce JE. Ks. Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski wydał odezwę do Braci Kapłanów.

NIEMIECKIE ZARZĄDZENIA. Minister dla spraw religijnych Rzeszy wyjaśnił, że tzw. *jus jurandum de secreto* pobierane od stron w sądach duchownych ma tylko znaczenie w zakresie kościelnym, a nie państwowym. Przeciwko urzędnikom odbierającym takie przyrzeczenia bez pouczenia o powyższej różnicy, będą wszczęte dochodzenia. — Urzędnikom stanu cywilnego polecił minister, by śluby dawane przez nich nie miały nic wspólnego z obrzędowością religijną. — Flagi kościelne wolno wywieszać tylko w dni, gdy nie ma flagowania państwowego i to tylko na budynkach kościelnych, a nie poza obrębem kościoła np. na ołtarzach procesjonalnych. — Minister lotnictwa wydał nakaz, by dzwony kościelne nie były używane jako sygnał alarmowy w razie napadu lotniczego. — Minister spraw religijnych zwrócił się do zakonów, by wydano zarządzenia wzięcia udziału ich członków w służbie obrony przed atakami gazowymi, polecając równocześnie policji i funkcjonariuszom tej obrony, by zachowywano należyte względy przy ćwiczeniach zakonnic, a zwłaszcza przy ubieraniu ich w odzież ochronną i maski gazowe *(Schönere Zukunft).*

„UKRAIŃSKA KUŁTURA". Pod tym tytułem pisze „Pobudka": W Ostrowie i w Wybranówce powiatu bóbreckiego istnieją cerkwie, które do czasów rozbioru Polski były kościołami rzymsko-katolickimi, jak świadczą o tym akta parafii brzozdowieckiej z lat 1718, 1743 i 1759. Rządy zaborców oddały te kościoły w ręce obce. Jednak odprawiano w nich do r. 1908 nabożeństwa po polsku. Ale „na złodzieju czapka gore". Ze ścian kościołów zaczęły znikać napisy łacińskie i polskie. Jednak rzeczy świętych nie ruszano. Dopiero w r. 1938 wyrzucono w Ostrowie z cerkwi na śmietnisko starożytny krzyż i figurki świętych, ponieważ znajdowały się na nich napisy łacińskie. Jednocześnie dokonano zbeszczeszczenia w Wybranówce grobów Fredrów-Cieńskich i Łosiów, jako dokumentów odwiecznej polskości tych ziem.

SETNA ROCZNICA KANONIZACJI ŚW. ALFONSA LIGUORI minęła 9 maja br. Św. Alfons Maria di Liguori urodził się 27 września 1696 r. w Marinella na przedmieściu Neapolu. Po studiach otrzymuje stopień doktora praw i rozpoczyna praktykę adwokacką, którą uprawia z wielkim powodzeniem przez dziesięć lat. Serce jednak i skłonności wzywają go gdzieindziej. Porzuca karierę prawniczą i wstępuje do seminarium duchownego. W dniu 21 grudnia 1726 roku otrzymuje święcenia kapłańskie i zaraz rozpoczyna gorliwą dzia-

łalność duszpasterską. Konfesjonał i ambona stają się umiłowanym terenem działalności gorliwego kapłana, ale nie wyłącznym. Każdą wolną chwilę poświęca bezpośredniemu oddziaływaniu, nauczając i krzepiąc na duchu przede wszystkim maluczkich. W ten sposób stał się apostołem przygotowującym i torującym drogę nowoczesnemu apostolstwu świeckich, nowoczesnej caritas i nowoczesnemu duszpasterstwu wiejskiemu. Jednocześnie jego wielka wiedza teologiczna a także dar wymowy sprawiają, że władze kościelne powierzyły mu przewodniczenie rekolekcjom dla duchowieństwa archidiecezji Neapolu. W 1732 r. opuszcza to miasto, by przystąpić do organizacji kongregacji Najświętszego Odkupiciela (redemptorystów). Zadaniem nowej kongregacji jest, według słów samego Świętego, „możliwie najściślej naśladować życie i cnoty Chrystusa Pana ku własnemu pożytkowi duchowemu i ku zbawieniu ludu, zwłaszcza dusz zaniedbanych". Pierwszy swój dom zakonny otworzył św. Alfons w dniu 9 listopada 1732 r. w Scala pod Amalfi, główne jednak siedziby nowego zgromadzenia powstały w kilka lat później w Ciorani, Nocera dei Pagani, Iliceto i Caposele. Święty rozpoczął w tym czasie także pisanie szeregu wybitnych dzieł z dziedziny ascezy, dogmatyki, teologii moralnej i pasterskiej, z których „Theologia moralis" jeszcze za życia Świętego doczekała się ośmiu wydań. Zasługi te spowodowały, że papież Klemens XIII obdarzył Alfonsa Liguori katedrą biskupią św. Agaty de Goti, którą Święty rządził przez lat trzynaście. — Ostatnie lata swego żywota św. Alfons spędził, po rezygnacji z diecezji, w klasztorze w Nocera dei Pagani, gdzie zmarł w opinii świętości 1 sierpnia 1787 r. Już w niespełna 30 lat po jego śmierci papież Pius VII ogłosił Alfonsa di Liguori błogosławionym a Grzegorz XVI dokonał uroczystej jego kanonizacji w dniu 29 maja 1839 r. Pius IX obdarzył św. Alfonsa di Liguori tytułem Doktora Kościoła z przydomkiem „doctor zelantissimus".

1300-LETNI JUBILEUSZ KOŚCIOŁA W CHORWACJI wypada w roku przyszłym. Z tej okazji Episkopat jugosłowiański wydał wspólny list pasterski tej treści: Chorwaci są dumni ze swego pochodzenia i ze swej ścisłej łączności z Kościołem już od wieku siódmego, jak to wynika z Liber Pontificalis i ze starych kronik. Osiem wojowniczych szczepów słowiańskich z orszaku Teodoryka Wielkiego osiadło wtedy w rzymskiej prowincji Dalmacji. Po załamaniu się Gotów w Italii udało się tym słowiańskim szczepom umocnić swe siedziby dalmatyńskie, obronić przed Awarami, kraj uporządkować a rzymskie miasta na tych obszarach objąć w swe posiadanie, rozszerzając zwolna swą władzę na obszary od Morza Śródziemnego po Dunaj, Sawę i Drawę. Przytem nie zniszczono rzymskiej kultury, lecz przyswojono sobie jej prawa i zwyczaje. Dalmatyńska kolonia w Rzymie już od czasów ces. Augusta miała wielkie znaczenie w mieście i na dworze. W r. 640 został rodowity dalmatyniec obrany papieżem pod imieniem Jana IV. Ten uważał za swój obowiązek utrzymywać przyjazne stosunki z nowymi panami swego rodzinnego kraju. Wysłał więc tam najpierw opata Marcina, by uwolnić jeńców-chrześcijan, a potem kapłana Jana z Rawenny jako swego nuncjusza i legata. Ten przemierzył całą Dalmację i Kroację, aby ulżyć doli jeńcom chrześcijańskim. Od tej misji Jana rozpoczyna się nawracanie Chorwatów na wiarę chrześcijańską, którzy w 30 lat później dają uroczyste przyrzeczenie pap. Agatowi, że nie będą napadać na sąsiednie kraje, lecz bronić tylko swej ojczyzny; papież ze swej strony obiecuje im opiekę rzymskiego Kościoła. W ciągu dalszych wieków wiele plemion — jak Longobardowie, Wizygotowie, Normanowie — zatraciło swą narodową samodzielność. Kroaci natomiast potrafili oprzeć się sami napadom Arabów, Mongołów, Saracenów — broniąc wraz z niepodległością i wiary świętej. — W końcu listu Biskupi wzywają wiernych do prac przygotowawczych do jubileuszu i zapowiadają utworzenie w Zagrzebiu odpowiedniego komitetu.

OGNISKA METODYCZNE. Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego wydało tej treści okólnik:

1. Jest rzeczą pożądaną, ażeby ogniska metodyczne nauki religii rzymsko-katolickiej powstały we wszystkich powiatach. 2. Przewodniczącym (kierownikiem) ogniska zasadniczo powinien być Ks. Wizytator nauki religii, względnie inna osoba duchowna (np. Prefekt szkoły średniej). W braku osób duchownych przewodniczącym może być osoba świecka. Przewodniczącego ogniska powołuje Inspektor Szkolny za jego zgodą. 3. Na terenie, gdzie nie ma warunków na istnienie ogniska zagadnieniami nauczania powinny zainteresować się konferencje rejonowe lub Rady Pedagogiczne. 4. Na terenach, gdzie religii uczą księża prefekci, mogą powstać zespoły osób, nauczających religii (np. ognisko lub konferencja księży prefektów). 5. Ogniska, zespoły lub konferencje rejonowe powinny utrzymywać kontakt, współpracę z księżmi wizytatorami lub prefektami szkół średnich za pośrednictwem Inspektoratów Szkolnych. 6. Pożądane jest, by Kurie Biskupie powiadomiły o tej formie współpracy swych księży wizytatorów. 7. Tematem prac ogniska (konferencji lub zespołu) tak zresztą jak i innych zespołów mogą być zagadnienia programowo-metodyczne, związane z wychowaniem religijnym i nauczaniem religii. 8. Prace ognisk metodycznych odbywają się w czasie poza lekcyjnym. Od nauki szkolnej dla prac ogniskowych (lub konferencyjnych) nauczyciele mogą być zwalniani w granicach 5 dni w ciągu roku, przeznaczonych na konferencje rejonowe i w czasie, w którym odbywają się wspomniane konferencje.

PATRON LOKOMOCJI XX WIEKU. Wileńska „Caritas" wydała odezwę, w której czytamy: „Stolica Święta w ostatnich latach powierzyła Świętemu Krzysztofowi szczególniejszą opiekę nad lotnictwem i samochodami. Święty Krzysztof jest również od kilku wieków Patronem Wilna, a wizerunek Jego znajduje się na herbie tego najpiękniejszego spośród miast całego świata grodu. (Przypomina nam się poseł Jan Zamorski, który zawsze twierdził, że najpiękniejsze miasta na świecie są: Lwów, Tarnopol, a potem Rzym. Ale to nawiasem — przyp. Red.). Gdy więc obecnie wskrzesza się i tak potężnie wzrasta na całym świecie dawny kult i uciekanie się pod cudowną opiekę Świętego Krzysztofa podróżników, automobilistów, cyklistów, kolejarzy, lotników i t. p., nie wyłączając narażonych na przygodę sportowców — w Wilnie, Grodzie Świętego Krzysztofa — zapoczątkowuje się Apostolstwo ku Jego czci na Polskę, jednając do swego grona wszystkich Czcicieli tego potężnego Orędownika u tronu Bożego". Obrazków, modlitw i wszelkich informacji udziela: Instytut „Caritas", Wilno, ul. Zamkowa 8.

RUCH WYDAWNICZY W NIEMCZECH. W Lipsku odbył się doroczny zjazd księgarzy niemieckich. Podczas obrad stwierdzono, że księgarstwo niemieckie i sprzedaż książek rozwija się bardzo pomyślnie. Niemcy wciąż znajdują się na pierwszym miejscu w statystykach światowych w tej dziedzinie.

Podczas zjazdu dały się słyszeć utyskiwania z powodu zbyt wielkiej liczby tłumaczeń z języków obcych. Na przyszłość mają być tłumaczone jedynie książki tych narodowości, które ze swej strony wykazują zainteresowanie dla spraw i literatury niemieckiej narodowo socjalistycznej. M. in. zwrócono specjalną uwagę na to, że, jak to wykazały statystyki, *przeszło 10 proc.* wszystkich nowych wydawnictw i nakładów omawia *zagadnienia z dziedziny religii i teologii*. W ciągu roku 1937 na terytorium Rzeszy wyszło w druku ogółem 25.361 książek i broszur, z czego 2.669 omawiało problemy religijne. Połowa tego przypada na literaturę katolicką. Godnym uwagi jest również fakt, że podczas gdy 2.669 wydawnictw poświęconych jest sprawom religijnym, zaledwie 757 książek omawia zagadnienia polityczne, 1.470 poświęconych jest wychowaniu i kształceniu młodzieży, 1518 — sprawom szkolnym, 1.556 — sprawom technicznym, 1.655 — omawia problemy historyczne, kulturalne, 439 porusza zagadnienia filoficzne i „światopoglądu" (niechrześcijańskiego). Jak z tych zestawień wynika, religia i teologia znajdują się na drugim miejscu, zaraz po literaturze baletrystycznej, reprezentowanej przez 4.335 wydawnictw.

## Nadesłano do Redakcji

*Szkoła Chrystusowa*. Maj—czerwiec 1939. Numer specjalny: Powołania kapłańskie. Treść: Regina Cleri (ks. bp. Cz. Kaczmarek), S. O. S. katolicyzmu w Polsce (O. J. Woroniecki O. P.). Tajemnica piękna, doniosłości i społecznej wartości kapłaństwa (ks. A. Żychliński). Cyfry mówią (O. M. Pirożyński C. SS. R.). Problemat powołań kapłańskich w Akcji Katolickiej (ks. Wł. Lewandowicz M. I. C.). Akcja na rzecz budzenia powołań we Francji (ks. Stef. Ulatowski). Liturgia święceń kapłańskich (ks. J. Jaroszewicz). Wzory do naśladowania: Ks. Zygmunt Łoziński, biskup piński (ks. Ign. Świrski); Ks. Franciszek Łomsargis (ks. bp. P. Buczys M. I. C.); Na służbie Jezusa Kapłana (O. A. Lemonnyer O. P.). Przegląd celniejszych dzieł o kapłaństwie (O. I. Szyper O. P.). — Cena 1 zł. Adres: Lwów, pl. Dominikański 2.

*Ks. Henryk Weryński: Niedzielna Siejba*. Wydanie drugie. Nakładem SS. Służebniczek Najśw. Serca Jezusowego. Kielce, Karczówka. 1938. Str. 424, dużego formatu.

Kazania niedzielne o urozmaiconej treści i nowoczesnej formie. Bardzo przejrzyste i łatwe do powtórzenia.

*J. E. Georg: Z tajników pożycia małżeńskiego i jego społecznych powikłań*. Przekład z niemieckiego. Z 15 tablicami. Wydanie IV poprawione. Księgarnia Krakowska. Kraków. Str. 215.

Rzecz o „metodzie okresowej wstrzemięźliwości" (metoda Knausa-Ogino).

*Msgr. Ludwik Civardi: Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi*. Z włoskiego przetłumaczył ks. Kazimierz Gumol. Lwów 1939. Nakładem tłumacza. Str. 74. Cena 50 gr. Do nabycia: Kat. Stow. Mężów, Lwów, ul. Łozińskiego 6.

*O. Bernard od M. B.: Święty Józef, wzór nasz i opiekun*. Kraków 1939. Wydawnictwo „Głosu Karmelu", Rakowicka 18. Str. 175, małego formatu.

## Wśród książek

*Kuchta, Jan dr.: „Nowe kierunki i dążenia współczesnej katolickiej pedagogiki"*. Lwów, 1939. Str. 185.

Dotkliwie dawał się odczuwać w kołach wychowawczych ostatnich dziesięcioleci brak ogólnikowego poglądu na literaturę pedagogiczną w Polsce ze stanowiska czysto katolickiego. Tę potrzebę zaspokaja w pełnej mierze książka Dr. Jana Kuchty.

Przy lekturze jej uderza w pierwszym rzędzie zapał dla sprawy katolickiej i umysłowość przesiąknięta ideałami naszej świętej wiary. Wrażeniu temu ujść nie

podobna. W pewnych ustępach działa wprost porywająco i wznieca szczere uznanie dla światopoglądu Autora, co potwierdza osobiste z Nim zetknięcie.

W szczególności podnieść należy jako zaletę książki, że ustala i wytyka związek każdoczesny między stanem pedagogii w Polsce a zagranicą lub wykazuje ich różnice, — dalej, że utrzymując ogólny poziom, nie wdaje się w szczegóły, które by mogły zatrzeć albo osłabić wrażenia owych porównań.

Autor przeprowadza podjęty temat w siedmiu rozdziałach, w których po krótkim, ale treściwym wstępie roztrząsa po kolei powody współczesnego chaosu w pedagogii, jakie upatruje przede wszystkim w braku naczelnego ideału, — wpływ wybitnych katolickich pedagogów epoki przedwojennej, — renesans katolickiej pedagogii w ostatnim dwudziestoleciu (1920 — 1939), znaczenie nadprzyrodzonych czynników i motywów w katolickim wychowaniu, — katolicki ruch między młodzieżą w obecnej dobie, — wreszcie zagadnienie rewolucyjnego, zapowiadającego się, katolicyzmu.

W ramach tych omawia Autor rozwój pedagogii i jej najwybitniejszych przedstawicieli z zadziwiającą znajomością stosunków i ośrodków tak polskich jak zagranicznych.

Książka zasługuje na najgorętsze polecenie i jaknajdalsze rozpowszechnienie w kołach szczególnie duchownych i zakonnych tak męskich jak i żeńskich, ale i świeckich, bogactwem myśli i rozmitością swej treści, a zarzucić by można chyba brak spisu imion, który by umożliwiał prędką poradę i informację. —

*Ks. Stefan Leon Skibniewski.*

*Adam Gocławski: O świadome słuchanie radia.* — Wyd. Instytutu W. Kultury Rel. Lwów 1939. Nr 11. Stron 15. Cena 0.30 zł.

Mała ta rozprawka zawiera cenne dla każdego katolika wskazówki w zakresie moralnej i prawnej strony używania radia. Tu znajdzie każdy nakreślone granice słuchania i nadawania audycji, które mogą stać się okazją dla dobrego albo dla złego. Pożyteczna ta broszura powinna znaleźć się w ręku katolików świeckich jako też duchownych.

*S. Maria Augustyna*, Norbertanka: *„Bł. Bronisława, patronka cierpiących“*, Kraków 1939, stron 48. — Wyd. P. P. Norbertanek, Zwierzyniec, Kraków.

Książeczka powyższa, wydana na setną rocznicę beatyfikacji Błog. Bronisławy (1839—1939), jest przeznaczona przede wszystkim *dla chorych* z tym planem konkretnym, *by chorzy ofiarowali swe modlitwy i cierpienia w intencji uproszenia u P. Boga cudów, potrzebnych do kanonizacji* Błog. Bronisławy. *Wszyscy* jednak mogą skorzystać z tej starannie i pięknie wydanej książeczki, poznając życie Błog. Bronisławy, korzystając z nowenny, dodanej na końcu itd. — Zdobią ją miłe ilustracje. *Nadaje się na podarki!* — Serdecznie się polecamy czcicielom Świętych Polskich! *Ks. Henryk Weryński.*

*Ks. Jakub Debout: Grzechy zaniedbania.* Stron 72. Cena broszury 80 groszy. Wydawnictwo XX. Jezuitów. Warszawa 1939.

Francuski „esprit“ święci tu swoje triumfy. Mowa jest o „grzeszkach“. Tych codziennych, małych, drobnych. Tych, na które wcale nie zwracamy uwagi, a które przecież w następstwach swoich i naturalnych konsekwencjach są niekiedy zastraszające. Książkę czyta się jednym tchem. Nie jeden raz człowiek się uśmiecha w ciągu czytania. Nie jeden raz spoważnieje w głębokiej refleksji. Byłoby istotnie „grzechem zaniedbania“ nie przeczytać tej książki.

*Ks. Hardy Schilgen T. J.: W szkole św. Ignacego.* XLII Tom „Biblioteki Życia Wewnętrznego“. Stron 569. Cena egz. brosz. zł 5.—, opr. zł 6.—. Wydawnictwo XX. Jezuitów. Warszawa 1939.

Ostatnie lata cechuje w całym świecie katolickim wzmożony ruch rekolekcyjny. Ćwiczenia Duchowne św. Ignacego, które w ciągu czterech wieków przeszły zwycięsko próbę czasu są i dziś najlepszą szkołą życia wewnętrznego, w której kształtują się niezłomne i zdecydowane na wszelką ofiarę charaktery. Toteż wielki znawca współczesnych czasów, wielki charakter i wielki pasterz, Papież Pius XI nie zawahał się w swej apostolskiej konstytucji zamieścić tych słów, iż „jest to pewnik doświadczeniem stwierdzony, że Ćwiczeniom św. Ignacego towarzyszy siła, która usuwa wszystkie trudności, z którymi ludzie dzisiaj walczyć muszą“. W tę potężną szkołę ignacjańskiej ascezy Ćwiczeń wprowadza niniejsza książka. Autorem jej jest znany i u nas wybitny pisarz-społecznik. Jako członek zakonu św. Ignacego, przeniknął on do głębi w teorii i w praktyce ducha Ćwiczeń; nic więc dziwnego, iż stworzył znakomite, wprost bezkonkurencyjne dzieło, które fascynuje swą logiką, podbija swą siłą, jedna najszlachetniejszym uczuciem. Wszyscy kierownicy rekolekcyj niemniej jak wszyscy odprawiający rekolekcje powinni się zapoznać z tym dziełem.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

## Wiadomości diecezjalne

*Archid. krakowska:* Instytuowany na probostwo w Rajczy ks. Stanisław Żądło. — Mianowani: ks. Józef Świstek wicedziekanem spiskim; administratorami parafij: ks. Franciszek Kuźma w Głodówce na Orawie, ks. Aleksander Romer w Kacwinie na Spiszu, ks. Mieczysław Friedberg w Przytkowicach, ks. Franciszek Krzewski we Wróblowicach, ks. Stanisław Tomczyk w Palczowicach, ks. dr Franciszek Karabuła tymcz. admin. w Waksmundzie. Wikariuszami mianowani: ks. Alojzy Wilczyński (ze Zgrom. Saletynów) w Lubniu, ks. Wincenty Bebak Misjonarz w par. na Nowej Wsi w Krakowie. — Przeniesieni Księża Wikariusze: ks. Krol Śmiech z Babic do Sułkowic, ks. Jan Giminski z Maniów do Mszany Dolnej, ks. Stefan Stopka z Radziechów do Spytkowic koło Zatora. — Urlop dla ratowania zdrowia otrzymał ks. Zbigniew Puzyna.

*Diec. kielecka:* Ks. Walerian Kołodziejczyk mianow. prob. w Małoszowie; ks. prob. Józef Ciepielak z Opatowca przen. na prob. w Węgleszynie. — Przeniesieni Księża Wikariusze: St. Grzesiak z Krzcięcic do Pińczowa, W. Wielgus z Nasiechowic do Lisowa.

*Diec. włocławska:* Mianowani: Ks. Ign. Paluch, wik. w Kole, admin. par. Bobrowniki. Przeniesieni XX. Proboszczowie: Józef Markowski z Wilczyna do Ciechocina; Bronisław Mikusiński z Liśca do Stawu; Stefan Gajewski ze Sławska do Liśca; Wacław Tołkacz z Dębna Królewskiego do Sławska; Stanisław Gemel z Nowogrodu do Grzymiszewa; Włodzimierz Krchniak z Bobrownik do Nowogrodu. — Ks. wikariusz Marian Sujkowski ze Stawu do Koła. — Zwolniony ks. Leonard Załuska, proboszcz par. Strzałków z obowiązków proboszczowskich i przeniesiony w stan spoczynku z prawem do uposażenia emerytalnego z Bratniej Pom. Duch. rz.-katol. diec. włocławskiej. — Zmarł ks. Józef Zagner, proboszcz par. Grodziec. R. i. p.

## Odpowiedzi Redakcji

*Ks. L. K. w K.:* Dziękuję za przysłane materiały i za przypomnienie księdza-poety prał. Jachimowskiego. W swoim czasie — o ile nie dostanę tomików ks. J. skądinąd — poproszę o wypożyczenie mi ich na parę dni. Felietony z sylwetkami księży-poetów chętnie zamieści G. K. Sam zabiorę się do opracowania niektórych, lecz dopiero po zgromadzeniu większej ilości materiału. Recenzja już w drukarni — książkę otrzymałem dopiero przed dwoma tygodniami. — *Ks. D. J. w Kielc.:* Dziękuję. Zamieścimy. — *Ks. B. Ł. w B.:* Dziękuję za przesyłkę. — *Ks. B. Sz. w O.:* Polecać jakieś wydawnictwo możemy w dwojakiej formie: albo recenzji, lecz wtedy należy nadesłać egzemplarz do oceny; albo w formie ogłoszenia, lecz wtedy należy zwrócić się do Administracji i za ogłoszenie zapłacić. — *Ks. M. P. w P.:* Zamieścimy w dziale: „Z listów do Redakcji".

## Komunikaty

SANATORIUM W MAKSYMÓWCE „Spółdzielnia Kapłanów", położone w pięknym parku nad rzeką Świcą w uroczej okolicy górskiej, przyjmuje na wypoczynek letni na bardzo dogodnych warunkach.

Informacji udzielają

SS. SŁUŻEBNICZKI

Maksymówka, p. Wełdzirz ad Dolina.

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. Jezuitów w Dziedzicach odbędą się rekolekcje kapłańskie w następujących terminach:

lipiec: 3—7 i 17—21;

sierpień: 7—11 i 21—25.

Pierwszy dzień oznacza początek o g. 20-tej.

*Ks. Wł. Piechucki T. J.* superior.

## Rekolekcje trzydniowe

dla kapłanów odprawią się w klasztorze OO. Jezuitów w Starejwsi, poczta Brzozów. Początek dnia 3. lipca wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje Rektor kolegium. 1-2




ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:

Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.

Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin. Wydawca i Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.